

Historia filozofii

24 Chrześcijański arystotelizm Tomasza z Akwinu

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dobrze, teraz zwróćmy uwagę, znowu, w końcu piątek poświęcony jemu, na Tomasza z Akwinu. Dobrze, i pozwólcie, że wrócę na chwilę do tego, o czym rozmawialiśmy w zeszłą środę, kiedy wprowadzałem metafizykę Akwinaty. I pozwólcie, że wrócę do tego w ten sposób.

Pamiętasz kontekst historyczny, a mianowicie, że muzułmański filozof Awerroes uznał Arystotelesa za najlepszego i ostatecznego filozofa. Mimo że sposób, w jaki Awerroes interpretował Arystotelesa, wiązał się z wieloma problemami zarówno dla teologii muzułmańskiej, jak i chrześcijańskiej. Problemami dotyczącymi absolutnego stworzenia z niczego.

Problemy związane z nieśmiertelnością jednostki i tak dalej. Na który to problem Awerroes odpowiedział, przedstawiając teorię, która w istocie rozwinęła się w teorię podwójnej prawdy. Mianowicie, że prawda przekonań religijnych, prawda wiary, jest sformułowana w języku potocznym.

Prawdy filozofii są formułowane bardziej teoretycznie, precyzyjniej. A te dwie kwestie pozostają w pewnego rodzaju konflikcie. Cóż, takie stanowisko, oczywiście, było bardzo kłopotliwe zarówno dla myślicieli chrześcijańskich, jak i muzułmańskich.

Typowym przykładem chrześcijańskiej reakcji był Bonawentura, który w rezultacie całkowicie odrzucił Arystotelesa i kontynuował platonizm, podobnie jak w tradycji augustyńskiej, rozwijając ten tok myślenia na swój własny, złożony sposób. Z drugiej strony, Tomasz z Akwinu nie był gotów zrezygnować z Arystotelesa. Czuł, że pomimo tych problemów, metafizyka Arystotelesa ma większy potencjał, by być zgodna z chrześcijaństwem.

I tak przystąpił do wprowadzania odpowiednich modyfikacji w świetle tradycji augustiańskiej. Podkreślał zatem doktrynę Logosu z formami w umyśle Boga. Podkreślał Bożą wiedzę o poszczególnych naturach i ich stworzenie.

Stąd możliwość indywidualnej nieśmiertelności. W rzeczywistości ci z Państwa, którzy byli tam w sobotę rano, mogli zauważyć, że Ronald Feenstra z Uniwersytetu Marquette, który nawiasem mówiąc, w przyszłym roku przeprowadza się do Calvin Seminary, gdzie rozpoczynają studia doktoranckie z teologii, w tym teologii filozoficznej. I będzie tam wykładowcą teologii filozoficznej.

Z takim nazwiskiem jak Feenstra, jest ewidentnie Holendrem. Ronald Feenstra skomentował w sobotę rano w swojej odpowiedzi na poprzedni artykuł, że staje się

oczywiste, iż średniowieczni myśliciele chrześcijańscy wychodzili od ugruntowanego stanowiska teologicznego, z którego byli zadowoleni, co do którego byli pewni, i modyfikowali istniejące stanowiska filozoficzne, aby dostosować je do potrzeb i wymogów tych stanowisk teologicznych. I myślę, że można śmiało powiedzieć, że tego rodzaju postępowanie jest dość charakterystyczne dla myśli średniowiecznej.

I powiedziałbym, że jest to charakterystyczne dla niemal wszystkich filozofów. Że jeśli nie zaczynają od czegoś w rodzaju teologii chrześcijańskiej, zaczynają od jakiegoś innego światopoglądu i rozwijają stanowiska filozoficzne, aby sprostać jego wymaganiom i potrzebom. Obraz filozofii jako całkowicie neutralnej i presupozycyjnej jest, moim zdaniem, tak samo niehistoryczny, jak obraz nauki jako presupozycyjnej czy czegokolwiek innego.

Ale w każdym razie, co Akwinata zrobił wówczas z metafizyką Arystotelesa, modyfikując ją tak, by odpowiadała potrzebom teologii chrześcijańskiej? Cóż, pozwólcie, że wymienię kilka rzeczy, tak jak to zrobiłem w zeszłym tygodniu. Po pierwsze, podkreśla, że Bóg nie jest istotą, formą wszystkich form, uniwersalnością, ale że istotą Boga jest istnienie. On jest samą istotą istnienia.

On jest źródłem wszelkiego bytu. Otóż, dla Greków, widzicie, koncepcja Boga, która się wyłoniła, dotyczyła tego, kto jest źródłem porządku, dobra, piękna, zrozumiałości, ale nie źródłem istnienia. Akwinata bardzo wyraźnie dostrzega, że w każdym teistycznym ujęciu Bóg jest źródłem wszelkiego bytu, a także porządku i dobra.

Następnie, jeśli można tak powiedzieć, zgłębia metafizykę stworzenia. Oczywiście, doktryna stworzenia będzie głównym teologicznym wkładem do metafizyki, co nadal ma miejsce w najnowszym przeglądzie metafizyki, który przeglądałem w ten weekend, w sobotę wieczorem. Jest tam artykuł o metafizycznych poglądach na stworzenie w świetle współczesnej teologii procesu i w porównaniu z Tomaszem z Akwinu.

Tego typu rzeczy wciąż się dzieją. Otóż, punkt widzenia Akwinaty nawiązywał do doktryny Logosu, przekazanej przez Augustyna i Ojców Kościoła, zgodnie z którą formy istnieją w umyśle Boga, a zatem Bóg ma w umyśle wzory, archetypy, dla wszystkich możliwych rodzajów rzeczy. Nawet dla materii pierwszej, rozróżniając, jak to czyni, między materia prima, materią pierwszą, w żaden sposób nieukształtowaną, a materia signata, materią oznaczoną.

Materia, która jest już określona przez formę, jakiś rodzaj materii. Koncepcja materii pierwszej to po prostu koncepcja czystej potencjalności, czystej potencji. Innymi słowy, materia pierwsza nie istnieje sama w sobie, ale posiada potencjał materialny dla każdego rodzaju rzeczy, która będzie istnieć, która mogłaby istnieć.

A ponieważ Bóg zna wszelkie możliwości, ponieważ zna wszystkie formy, wie zatem, jak to jest, gdy istnieje czysta możliwość. I w związku z tym Bóg zna materię pierwszą, nawet materię pierwszą z jej niesamowitym potencjałem do takiego stworzenia. Otóż w akcie stworzenia, to co czyni, to obdarza istnieniem to, co nie ma istnienia, a jedynie ma potencjał do istnienia.

To nie nadanie formy; to nie forma powoduje istnienie; to nie materia powoduje istnienie, ale Bóg dający akt, rzeczywistość istnienia, połączeniu formy i materii, które w przeciwnym razie byłoby po prostu czystym potencjałem dla tej formy materii. Zatem to Bóg daje istnienie temu, co inaczej by nie istniało, stworzeniu z niczego. A wszystko, co istnieje, ma swoją własną naturę, swoją własną naturę znaną Bogu, swój własny cel, telos, swój najbliższy cel, który przyczynia się do... w hierarchii całego kosmosu przyczynia się do ostatecznego celu, aby całe stworzenie naśladowało i wychwalało Boga.

Zatem, na swój szczególny sposób, każda pojedyncza rzecz w stworzeniu została stworzona, aby naśladować i wielbić Boga, w takim stopniu i w taki sposób, w jaki wpisuje się w dobroć całości. Zatem akt stworzenia, telos, cel stworzenia, a zatem to, co mamy, to teoria indywidualnych natur wszystkich rzeczy stworzonych, Bóg znający indywidualne natury, teoria tego, co czasami nazywa się formami substancjalnymi, i termin ten można znaleźć w literaturze, często używany bez wyjaśnienia. Forma substancjalna to forma, która wraz z materią tworzy konkretną substancję.

Zatem formy są, jak u Arystotelesa, zawsze immanentne w konkretnych substancjach, w formie substancjalnej. Poza formami substancjalnymi immanentnymi w konkretnych substancjach, formy są po prostu archetypowymi ideami w umyśle Boga. Lecz to na mocy aktu istnienia, który daje Stwórca, tym archetypom w umyśle Boga odpowiadają formy substancjalne, które nadają stworzonym rzeczom ich naturę.

No cóż, w tym kierunku to zmierza. To arystotelesowskie formy immanentne, a jednak augustyńskie archetypowe idee w umyśle Boga. To arystotelesowskie formy gatunku, a jednak zindywidualizowane mocą indywidualnych aktów stworzenia, aktualizujących się potencjałów i tak dalej.

Grecy mieli tendencję do negatywnego postrzegania materii, materii jako braku. Postawa Tomasza jest znacznie bardziej pozytywna. Materia ma obietnicę, potencjał, zobaczysz.

I cała ta modyfikacja greckiej metafizyki na potrzeby chrześcijańskie. Dobrze, to streszczenie metafizyki Arystotelesa to coś, co macie w lekturze, którą czytacie w tym tygodniu, w małym fragmencie na końcu wyboru tekstów Tomasza z Akwinu, zatytułowanym „Zasady natury”. To właśnie o to prosiłem was w tym tygodniu.

Zauważysz, że wprowadzono sporo terminologii, i to właśnie ją musisz zrozumieć. Terminologia: potencjał i rzeczywistość, czy też potencja i rzeczywistość. Potencja? Tak, materia pierwsza to potencjał substancji .

Mówi o trzech rzeczach, które są potrzebne dla pokoleń . Dla pokoleń, tak, aby rzeczy mogły się stawać, powstawać. Trzy rzeczy, które są potrzebne.

Materia, która jest bytem potencjalnym. Forma, poprzez którą materia może stać się czymś substancjalnym. I brak , czyli brak substancjalnego istnienia, który poprzedza stawanie się.

Zatem do stawania się, do generowania potrzebne są trzy rzeczy. Pozbawienie, coś musi się stać. Potencjał, materia pierwsza.

Forma , rozumiesz. Te trzy rzeczy. Poza bytem substancjalnym, żadna z tych trzech rzeczy nie jest niczym.

Nie istnieje coś takiego jak naga materia, czysta potencjalność. Nie istnieje coś takiego jak naga forma, chyba że ucieleśniona w materii. Nie istnieje coś takiego jak nieistnienie.

Nieistnienie to nieistnienie. Nie istnieje. Zatem, skoro akt stworzenia jest stworzeniem z tych trzech rzeczy, które są potrzebne do powstania, stworzenie pochodzi z niczego.

Tak, i gdzie indziej wskazuje na to w odniesieniu do czterech przyczyn, i mówi o nich w tym eseju, ale w odniesieniu do czterech przyczyn, przyczyną sprawczą stworzenia jest Bóg. Przyczyną formalną jest boski logos, boski rozum. Przyczyną ostateczną jest Bóg, naśladowanie Boga.

Przyczyna materialna nie ma żadnej. Jest z niczego, rozumiesz. Więc gra cztery przyczyny Arystotelesa.

Oczywiście, aby wyjaśnić celową naturę wszystkich procesów, potrzebna jest przyczyna ostateczna – telos. I ta przyczyna ostateczna sama w sobie jest wyjaśniona. Jak może istnieć przyczyna ostateczna implikowana w rzeczach, na mocy form, które, jak widać, wyznaczają cel, któremu potencjalność ma się podporządkować?

Tak. Dobrze, powiedziałeś, że są trzy rzeczy, których potrzebujemy do poczęcia: Bóg i Boże stworzenie. Zgadza się.

Ale one tak naprawdę nie istnieją. Zgadza się. Ale jeśli materia tak naprawdę nie istnieje i jest tylko trójpłetwiastą strukturą, to jak można jej użyć do stworzenia

czegoś naprawdę wyjątkowego? Pojęcie materii pierwszej można pomyśleć , ponieważ jest niczym konkretnym, a istnieją tylko szczegóły, ona nie istnieje.

Można pomyśleć, że Bóg tak myśli. Bóg myśli o świecie czasoprzestrzennym, o substancjalnym istnieniu wszelkiego rodzaju. Można pomyśleć o materii pierwotnej, o materiale pierwotnym.

Ale choć możesz o tym pomyśleć , widzisz, samo w sobie nie istnieje. Brakuje mu jakiegokolwiek realności. Zatem mówi on, że sama forma nie istnieje i nie może być przyczyną istnienia.

Sama forma? Tak, gdyby istniały tylko formy, byłby metafizycznym idealistą. Te niematerialne byty, to wszystko, co istnieje. Widzisz.

On jest jakimś metafizycznym idealistą. Nie, on jest realistą. Realistą w kwestii materialnej egzystencji.

I on chce tych hylemorficznych kompozytów. Słyszałeś to słowo „hylemorficzny” krążące po konferencji? Jasne. On chce tych hylemorficznych kompozytów.

Jak więc można stworzyć coś, co nie ma nic, i dodać do tego nic? Cóż, forma to możliwość czegoś. Materia to możliwość czegoś. Możliwość formalna, możliwość materialna.

A akt istnienia to moment, gdy Bóg łączy je w jedno. Jeśli powiesz, że to szaleństwo, możesz posłużyć się analogią do procesów reprodukcyjnych. W plemniku ani w komórce jajowej nie ma nowej tożsamości genetycznej.

Dopiero gdy się spotkają, zyskujesz nową tożsamość genetyczną. Nie ma bytu w materii , nie ma bytu w formie. Dopiero gdy forma i materia się spotkają, zyskujesz tożsamość substancjalną.

Mówisz, że to zła analogia, bo plemnik i komórka jajowa istniały już wcześniej. Tak, dlatego stworzenie jest czymś wyjątkowym. To stworzenie jest absolutne .

Inne rodzaje generowania nie istnieją. Tak? Mam pytanie. Czy to oznacza, że Akwinata próbuje dotrzeć od Boga, od najwyższej formy, do pojedynczego człowieka, zamiast pracować z formą pośredniczącą? Tak.

Dobrze powiedziane. Jednym z problemów w interpretacji Arystotelesa przez Awerroesa było to, że miał on wszystkich tych pośredników, czy jak to się mówi, setkę pośredników pomiędzy nimi, czy coś w tym rodzaju, a Arystoteles tego nie chciał. Nie oznacza to jednak, że ich nie było, że Bóg nie był zależny od działania za ich pośrednictwem.

W teorii aniołów Arystotelesa istnieją pośrednicy. Pośrednicy w tym sensie, że w hierarchii między Bogiem a ludźmi istnieją te inne niematerialne byty, lub, jak on je nazywa w swoich pismach, substancje niebędące złożeniem. Czy myślisz, że Arystoteles mógł myśleć w ten sam sposób, kiedy mówił, że wszystko ma kierować się ku dobru, gwiazdy, wszystkie planety, ale nie jest to bezpośrednio zaangażowanie? To nie jest bezpośrednio zaangażowanie, tak.

Właściwie, to ciekawa rzecz. Niektórzy średniowieczni myśliciele mówili o aniołach podróżujących po niebiosach, jakby byli duchami przewodnimi gwiazd. Tak, w tego rodzaju kosmologii, choć nie sądzę, żeby to była koncepcja Akwinaty.

Nie, Akwinata dostrzega bezpośrednie działanie Boga. I jest co do tego dość jasny . Bóg jest przyczyną sprawczą, a nie jakąś pośrednią przyczyną sprawczą.

Tak, myślę, że można prześledzić ten artykuł Akwinaty i potraktować go jako wyjaśnienie arystotelesowskiego wymiaru jego metafizyki. Czy Akwinata twierdzi, że Bóg zna jednostki, ponieważ zna wszystkie możliwe kombinacje form? Tak, myślę, że to Bonawentura ujął to w ten sposób. Akwinata ujmuje to w ten sposób, że Bóg zna cały potencjał materii.

Wie więc, że istnieje potencjał , by stworzyć nawet ciebie. Tak samo Bóg zna potencjały, które nie są realizowane w taki sam sposób, w jaki On je zna... Tak, wie, że istota człowieczeństwa może być realizowana w różnych materiałach, różnych aspektach materii, by tworzyć rzeczy tak różne jak ty i reszta. Tak, jest w Akwinacie nuta mówiąca, że Bóg zna jednostkę poprzez znajomość formy, poprzez znajomość archetypu.

Dobrze, powiedziałem już wcześniej, że pierwszym zagadnieniem, które podejmuje w swojej Summie Teologicznej, napisanej w odpowiedzi na awerroizm, jest kwestia rozumu i objawienia, wiary i rozumu. Jeśli czytasz Akwinat po raz pierwszy, metoda, którą stosuje w Summie Teologicznej, może wydać ci się nieco myląca. Zauważysz, że jest ona przedstawiona w formie pytań, a w ramach pytań – artykuł 1, artykuł 2, artykuł 3 i podpytania.

W każdym artykule znajdziesz najpierw zestawienie zarzutów, a następnie stwierdzenie, że jest wręcz przeciwnie, na co odpowiadam, rozwijając pozytywne stanowisko. Następnie następuje odpowiedź na zarzut 1, odpowiedź na zarzut 2, odpowiedź na zarzut 3. Tak więc forma artykułu nie przypomina dokładnie eseju czy wykładu, lecz raczej podręcznik do debaty. Ponieważ debata była formą nauczania na średniowiecznym uniwersytecie.

A to, co tu macie, to podręcznik do debaty. Jest więc bardzo zwięzły. Musicie przeczytać praktycznie każde słowo.

Nie wrzuca po drodze dziesiątek ilustracji. Jest to zwięzłe. A mimo to niezwykle bogate.

Richard Croner twierdzi, że budzi to jednocześnie szacunek i znużenie. Jest jednocześnie wymagające i nudne, niesamowite i pedantyczne, fascynujące i żmudne. A jeśli tak zareagowałeś na konferencję, to może dlatego, że poruszała ona również tematykę średniowiecza.

Ale to styl Thomasa. Teraz, w jego rozważaniach o rozumie i objawieniu, dość szybko można się domyślić, co próbuje osiągnąć. Pozwólcie więc, że wkleję to na slajdzie i szybko zrozumiemy, o co mu chodzi.

No dobrze. Naturalny rozum ma swoje granice w odniesieniu do poznania Boga. Naturalny rozum, to znaczy rozum bez dodatkowej korzyści w postaci szczególnego objawienia.

Termin „objawienie szczególne” odnosi się oczywiście do Pisma Świętego, przyjścia Chrystusa i tak dalej. Rozum naturalny ma ograniczenia w odniesieniu do poznania Boga. Ograniczenia te są w różnym stopniu ograniczone, ponieważ u ludzi występuje stopniowanie zdolności intelektualnych.

Część hierarchii bytu. Hierarchia stopniowa. Jesteśmy istotami racjonalnymi, ale niektórzy ludzie bardziej niż inni.

I tak powstaje gradacja intelektów, która świadczy o naszej skończoności, naszych ograniczeniach. Istnieje zatem potencjał poznania Boga naturalnymi środkami. Potencjał, ale z ograniczeniami.

Jednym z ograniczeń jest to, że znaczna część naszej wiedzy o Bogu opiera się na analogii. Pamiętacie, jak Arystoteles rozróżniał orzekanie jednoznaczne i analogiczne? Mówiąc o tym na zasadzie analogii.

Akwina również dokonuje tych rozróżnień w tekście o zasadach natury, który właśnie czytasz. Ale mamy tendencję do myślenia o Bogu przez analogię do innych osób. Dlatego orzekamy o dobroci Boga przez analogię do dobroci rzeczy stworzonych.

To część ograniczeń naturalnego rozumu. Uznaje, że ograniczenia ludzkiego rozumu pogłębiają się z powodu naszej grzeszności. Dokonuje jednak rozróżnienia między obrazem Boga a podobieństwem do Boga, w którym Adam został stworzony.

Obraz Boga widoczny jest w ludzkim rozumie. W tym, że jesteśmy istotami rozumnymi. W stopniu wyrażnie niższym niż u Boga.

Ale właśnie w tym wyobrażamy sobie Boga. Podobieństwo do Boga jest podobieństwem moralnym. Podobieństwem moralnym, które zostało utracone wraz z upadkiem Adama.

Podobieństwo moralne. A zatem upadek, utrata tego podobieństwa moralnego, pozostawia naszą racjonalność czynną. A upadek nie szkodzi bezpośrednio ludzkiej racjonalności.

Jednak ma to na nią wpływ pośredni. O ile dana osoba jest uprzedzona do pewnych wniosków. O ile podchodzi do rzeczy z uprzedzeniami.

O ile umysł rozpraszają inne miłości. I tak dalej, i tak dalej. Mnóstwo sposobów, w jakie stan moralny duszy ludzkiej może pośrednio wpływać na poznanie Boga.

Istnieje tu pewna interakcja. Zatem rozum naturalny ma swoje granice zarówno w skończoności, jak i w upadku. Jeśli chodzi o poznanie Boga.

Tak. Ben, tak, Barry. Francis Schaeffer komentuje słowa Akwinaty i przypisuje mu stwierdzenie, że racjonalność, czyli racjonalność, nie jest upadła.

Tak, i technicznie rzecz biorąc, ma rację, że z powodu tego rozróżnienia między wizerunkiem a podobieństwem, to podobieństwo ginie w upadku, a nie obraz. Ale to nie znaczy, że wizerunek – cofam to – że działanie wizerunku, akceptacja wniosków i zaangażowanie w racjonalne działania, nie mówiąc już o tym, że te rzeczy pozostają nienaruszone. One ulegają wpływowi.

Choć Schaeffer miał rację co do zasady, uważam, że zbyt uogólnił i wyciągnął błędne wnioski. Zasadnicze pytanie, jaki jest obraz Boga w nas, jest kluczowe. Widzisz, i na tym to polega.

Schaeffer nie twierdził, że racjonalność ulega zniszczeniu. W rzeczywistości podejrzewam, że to on, spośród wszystkich współczesnych apologetów, prawdopodobnie bardziej niż wielu innych kładł nacisk na racjonalność. Zatem, biorąc pod uwagę sposób, w jaki postępował, podejrzewam, że stopień zaufania, jakie miał do rozumu, był podobny do tego, jakie miał Tomasz z Akwinu.

Co ciekawe. Nawiasem mówiąc, powodem, dla którego Tomasz cieszy się złą sławą wśród niektórych protestantów w kwestii wiary i rozumu, nie jest tyle sam Tomasz, co późniejsi tomiści z późnej scholastyki okresu poreformacyjnego. Być może scholastyka oświeceniowa.

W rzeczywistości szwagier Boba Robertsa, Arvind Voss, który wykłada na Uniwersytecie Zachodniego Kentucky, napisał książkę o Akwinacie i Kalwinie, chyba

się tak nazywa, traktującą właśnie o ich poglądach na wiarę i rozum, rozum i objawienie. Dowodzi w niej, że pogląd Akwinaty na rozum, wiarę i rozum jest zasadniczo taki sam jak Jana Kalwina. Książka ta została wydana przez Eerdmans, możesz ją sobie kiedyś sprawdzić, jeśli chcesz. No dobrze, rozum naturalny jest zatem ograniczony.

Objawienie głosi, co rozum może udowodnić. Tak, wyraźnie. Akwinata uważa, że rozum może udowodnić istnienie Boga i nieśmiertelność duszy.

Ale to są rzeczy, które również głosi objawienie. Dlaczego? Cóż, powody są oczywiste. Z racji stopnia racjonalności niektórzy ludzie nie są przygotowani do takiej racjonalnej pracy.

Być może da się to zademonstrować, ale ze względu na swoje zdolności, ze względu na czas, mogą nie być w stanie tego zrobić. Po drugie, ci, którzy mogliby, mogliby uznać, że wymaga to nadmiernego czasu i wysiłku ze względu na głębię tematu lub, jak to ujął, z powodu rozproszenia uwagi młodości. I podejrzewam, że jeśli przyjrzyście się swojemu życiu, zrozumiecie, co ma na myśli.

Z powodu rozprożeń młodości. Po trzecie, z powodu słabości woli, słabości woli, czyli wpływu grzechu na moralne podobieństwo, z powodu słabości woli wpływającej na działanie intelektu. Sposób, w jaki słabość woli wpływa na działanie intelektu.

Nie możesz się tego trzymać albo nie chcesz podążać za tym do końca. W zależności od przypadku. Dobrze, numer trzy, rozum również deklaruje, zobaczmy, Objawienie, proszę wybaczyć, Objawienie deklaruje również to, czego rozum sam nie może osiągnąć, jak doktryna Trójcy Świętej czy Wcielenia.

Pojawia się więc popularny obraz Tomasza, który mówi nam, że rozum może zejść tak daleko, a Objawienie spotyka się z nim tam. To jest popularny obraz. Bardziej realny, moim zdaniem, jest taki, że Objawienie spotyka się z nami tam, a rozum może podążać za nim tak daleko.

Innymi słowy, jeśli Objawienie, numer dwa, deklaruje to, co rozum sam może zademonstrować, Objawienie idzie znacznie dalej niż w powszechnym mniemaniu. Numer cztery, wiara uznaje te prawdy wiary, jak się je nazywa, prawdy Objawienia, wiara uznaje te prawdy Objawienia, które następnie mogą zostać potwierdzone rozumowaniem. To znaczy, dowodami i argumentacją, które jasno dowodzą, że takie przekonania są co najmniej rozsądne, nawet jeśli nie jesteś w stanie ostatecznie wykazać, że są rozsądne.

I to pokazuje racjonalność pewnych prawd wiary, to znaczy, że nie ma wobec nich logicznego sprzeciwu, niczego sprzecznego ze sobą i tak dalej, to jest dzieło tego, co dziś nazywamy teologią filozoficzną. I tak, jeśli w sobotni poranek wytrwałeś do

końca, zauważyłeś, że Tomasz, Duns Szkot i Ockham zostali przedstawieni jako badający argumenty za zmartwychwstaniem ciała. Tomasz utrzymuje, że rozum może dostarczyć racjonalnego potwierdzenia, niekoniecznie dowodu, ale pokazać, że jest racjonalny, biorąc pod uwagę ramy metafizyczne, czego Duns Szkot i Wilhelm z Ockham nie byli skłonni powiedzieć.

Uważali, że jest to prawda Objawienia, której nie da się udowodnić rozumem. Ilustruje to punkt czwarty. Punkt piąty: rozum uzyskuje niedoskonałe zrozumienie tych prawd wiary.

Tak, w końcu ludzie zajmują się teologią. Niedoskonałe rozumienie. A po szóste, wiara i rozum nie są ze sobą sprzeczne, bo prawda jest ostatecznie jednością.

I to ostatnie, oczywiście, jest jego odpowiedzią na twierdzenie o podwójnej prawdzie. Tak więc w ten sposób odpowiedział na to, co robił Awerroes. Przepraszam, że przekroczyliśmy czas.